

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo podcastu Narodowego Centrum Klutury, przy mikrofonie Maryna Matwiejuk. W tej audycji opowiemy państwu o pewnym dziele autorstwa Wojciecha Kossaka i Michała Wywiórskiego, panoramie „Somosierra”, która nigdy nie została zrealizowana, choć pozostały po niej szkice pod postacią obrazów olejnych które od dziesiątego sierpnia w warszawskiej galerii Kordegarda, Galerii Narodowego Centrum Kultury, a kuratorką tego pokazu jest Katarzyna Haber. Dzień dobry.**

KATARZYNA HABER: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **To byłaby trzecia panorama Wojciecha Kossaka. Miała ona przedstawiać słynną bitwę pod Somosierrą z tysiąc osiemset ósmego roku. Miała powstać specjalnie dla warszawskiej publiczności, a jednak jej nie zrealizowano, pozostały po niej cztery szkice przedstawiające cztery strony świata powstałe w końcu dziewiętnastego wieku. Dlaczego władze carskie zablokowały powstanie pełnowymiarowej panoramy?**

KATARZYNA HABER: Zdaje się, że tam chodziło jakieś i pewnie kwestie cenzuralne, ale też myślę, że problemem były prywatne animozje. Chodziło o taką blokadę cenzuralną ze strony księcia Imeretyńskiego, który był gubernatorem Warszawy. On stwierdził, że boi się manifestacji patriotycznych z okazji pokazu panoramy i użył takiego wybiegu, który pozornie tylko był, haha, przemyślany z punktu widzenia takiego politycznego, dlatego że on stwierdził, że ta panorama, jeśli mamy ją pokazać w Warszawie, jeśli ma zostać w ogóle namalowana, to powinna najpierw zostać pokazana w Petersburgu, a potem w Moskwie. I to był oczywiście podstęp, podstęp dlatego, że ani Petersburg, ani Moskwa nie miały budynków panoramowych, i Kossak sobie doskonale zdawał sprawę, że to się po prostu nie powiedzie. W związku z czym, ponieważ miał bardzo dobre kontakty na dworze pruskim, interweniował u cesarza Wilhelma II z prośbą o interwencje bezpośrednio na dworze rosyjskim, no i taka zgoda ostatecznie wpłynęła do Imeretyńskiego, ale Imeretyński powiedział, że po jego trupie, haha. Poszedł w zaparte i absolutnie nie zgodził się na pokazanie panoramy, w związku z czym Kossak wycofał się z pomysłu malowania panoramy „Pod Somosierrą”, on zresztą był bliski bankructwa, dlatego że on pod tą panoramę zamówił już studwudziestometrowej długości płótno, to było takie zamówienie w Brukseli, które trzeba było opłacić, i on był nawet gotowy iść na daleko idące ustępstwa, bo mówił, że jest gotowy nawet całą tą szarżę polską przesunąć na drugi plan, żeby tych polskich szwoleżerów po prostu nie było widać. Ale Imeretyński absolutnie był nieugięty, no i ostatecznie panoramę, ale w postaci szkiców, pokazano dopiero po śmierci Imeretyńskiego w Zachęcie w tysiąc dziewięćset pierwszym roku.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm. Wojciech Kossak miał już doświadczenia z malowaniem panoram. Powstała wcześniej „Panorama raclawicka” prezentowana we Lwowie, a także „Przejście armii Napoleona przez Berezynę”, która była taką panoramą objazdową. Powiedziałaś o tym płótnie, które trzeba było zakupić. Chciałam cię zapytać właśnie, jakich nakładów finansowo-materiałowych w ogóle takie wielkie**

przedsięwzięcie wymagało, bo zdaje się, że zawiązano specjalną spółkę, zanim ta panorama powstała.

KATARZYNA HABER: Panorama to w ogóle było przedsięwzięcie komercyjne. To mimo wszystko są czasy przed fotoplastykonem, przed kinem, i panoramy mają taki wymiar ludyczny. To można trochę potraktować jak takie wesołe miasteczko, mówiąc kolokwialnie, dlatego że panoramy oczywiście mają ten wymiar edukacyjny, ale chodzi o całą inscenizację, o to, żeby widz znalazł się w środku tych wielkich wydarzeń historycznych, w związku z czym, no, to jest rzeczywiście przedsięwzięcie, które wymaga ogromnych nakładów finansowych, i we Lwowie, i w Warszawie zawiązały się specjalne po prostu spółki akcyjne, haha, które miały czerpać zyski z pokazywania panoramy. To warszawskie konsorcjum liczyło kilkunastu udziałowców, no i oni ostatecznie po oporze władz rosyjskich uznali, że dla Warszawy stworzą, czy raczej Kossak stworzy, panoramę „Bitwę pod piramidami”, gdzie oczywiście Polaków już nie było, haha.

MARTYNA MATWIEJUK: Materiały nie mogły się w końcu zmarnować. Publiczność końca dziewiętnastego wieku uwielbiała panoramy?

KATARZYNA HABER: Tak. To się cieszyło dużym powodzeniem, i na przykład tę lwowską panoramę, czyli „Panoramę raclawicką” pokazywaną obecnie we Wrocławiu, odwiedziło nieprawdopodobnie dużo ludzi, to była publiczność rzędu kilkuset tysięcy zwiedzających. I też ta panorama miała zmienny los dlatego, że w przypadku „Panoramy raclawickiej” tam problem polegał na tym, że to przedpole, czyli nasyp ziemny usypany przed panoramą, w który były wmontowane fragmenty kos, jakichś sprzętów gospodarskich, to wszystko podchodziło pod samo płótno i to zaczęło powodować po prostu degradację tego płótna, płótno zaczęło butwieć, i ta panorama po prostu w pewnym momencie już się nadawała do bardzo poważnej konserwacji. No i tu już udziałowcy nie byli tacy skłonni, żeby te koszty ogromne pokrywać, dlatego nawet noszono się z pomysłem, że „Panorama raclawicka” zostanie pocięta na siedemdziesiąt kawałków, bo tylu było udziałowców. Ale taki los dotknął ten „Odwrót spod Berezyny”, czy raczej znad Berezyny. Tam też panorama była najpierw z sukcesem pokazywana w Berlinie, potem w Warszawie, potem jeszcze w Kijowie i w Krakowie, ale w którymś momencie okazało się, że ten sukces komercyjny już nie jest taki ewidentny, i wtedy Kossak zdecydował się pociąć tę „Berezynę”, w ogóle podjął tę decyzję chyba bez uzgodnienia tego z Fałatem, który był współtwórca „Berezyny”, i tam w ogóle doszło do pojedynku między Kossakiem i Fałatem, haha. Tak że finał był zupełnie nieoczekiwany, ale w związku z tym Berezyna po prostu nie przetrwała do naszych czasów, przetrwała we fragmentach. W ogóle w Polsce stworzono czternaście panoram, to daje wyobrażenie o tym, jak było to niesamowicie popularne przedsięwzięcie. I z tych czternastu panoram tak naprawdę tylko „Panorama raclawicka” przetrwała.

MARTYNA MATWIEJUK: Gdyby powstała panorama „Somosierra”, jakie miałyby wymiary, gdzie mogłaby być prezentowana w Warszawie?

KATARZYNA HABER: W tej chwili ten szkic, który pokazujemy w Kordegardzie, to jest szkic w czterech częściach, każda z części ma trzy piętnaście długości na metr siedemdziesiąt osiem wysokości. I to jest szkic w skali jeden do dziesięciu.

MARTYNA MATWIEJUK: Ciężko to sobie wyobrazić.

KATARZYNA HABER: Haha, siedemnaście metrów wysokości, prawie osiemnaście metrów wysokości na, tak naprawdę, ponad sto dwadzieścia metrów długości, tak że to było przedsięwzięcie kolosalne, Kossak zresztą wynajął budynek panoramowy ufundowany w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym siódmym roku przez Paderewskiego. Myśmy mieli taki budynek panoramowy w Warszawie na Dynasach, Kossak taką rotundę wynajął, tam w tej chwili próbuje się stawiać jakąś mniej udaną rekonstrukcję. Haha. Natomiast on opłacił na dwa lata ten budynek właśnie, najem tego budynku, no i to też był powód jego po prostu fatalnej sytuacji finansowej.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm. Malarz musiał być przedsiębiorcą w tamtym czasie. Bitwa pod Somosierrą to był już wówczas temat silnie obecny w kulturze, Wojciech Kossak nie był pierwszym malarzem, który podejmował ten temat, a jednak, kiedy zestawimy na przykład właśnie jego szkice z obrazem Piotra Michałowskiego, to można odnieść wrażenie, że to są dwa zupełnie inne zdarzenia.**

KATARZYNA HABER: Haha. Podobno Kossak był pierwszym i jedynym malarzem, który odważył się pojechać na wizję lokalną i zweryfikować, jak przedstawiały się te opowieści i relacje świadków w stosunku do rzeczywistej topografii. No i dlatego jest tak wielka różnica, dlatego że rzeczywiście w malarstwie polskim wcześniej temat bitwy pod, czy szarzy, pod Somosierrą był podejmowany, i tak, jak wspomniałaś, i Piotr Michałowski, i January Suchodolski malowali to przedstawienie, natomiast oni sobie to wyobrażali zupełnie inaczej, wyobrażali sobie, że to będzie szarża w jakimś wąskim, skalistym wąwozie, no i tutaj okazało się, że to zupełnie nie tak. Kossak to zweryfikował, okazało się, że samo siodło tej przełęczy jest niesłychanie rozległe, że to jest po prostu ogromna, szeroka dolina, przez którą wiedzie jedyna droga na Madryt, i droga jest stosunkowo wąska, dlatego że ona jest po prostu ograniczona murkami kamiennymi po obu stronach. Jest tam jeszcze jedna przeszkoda, dla koni fatalna, czyli po prostu droga jest bardzo kamienista. To był taki strategiczny punkt, który wydawał się tak znakomitym miejscem do obrony, że hiszpański generał, Benito San Juan, uznał, że skomasuje tam siły hiszpańskie, i tam przeprowadzi tę główną obronę przed wojskami francuskimi. No i rzeczywiście, kiedy Napoleon wkroczył do doliny, ta droga, podobno samo to przejście miało cztery kilometry. My nie wiemy tak naprawdę, jak długa była ta droga, którą przebyli szwoleżerowie, dlatego że wiemy, że jednak tam wojska hiszpańskie wkroczyły, tam wkroczyła piechota. I Napoleon wydał najpierw rozkaz ataku piechocie, to było trzynastego listopada tysiąc osiemset ósmego roku, ale piechota musiała się cofnąć, i wtedy Napoleon właściwie puścił Polaków na pewną śmierć. No, to był po prostu taki dosłownie zbrodniczy rozkaz, który w gruncie rzeczy nie wiadomo, czemu miał służyć. On prawdopodobnie chciał, żeby Polacy doszli tylko i wyłącznie w pierwszej baterii, żeby zdobyli tę pierwszą baterię armat, natomiast potem, żeby poszła piechota francuska. Tymczasem tych stu dwudziestu polskich szwoleżerów pod dowództwem Koziatulskiego puściło się w szarżę i tak naprawdę przeszli przez pierwszą baterię, pokonali drugą, trzecią i zdobyli czwartą baterię. Wzięli do niewoli trzy tysiące Hiszpanów, całe właściwie wojsko hiszpańskie, które tam było skomasowane. My też nie wiemy, jaka była dokładnie liczebność Hiszpanów, dlatego że są różne źródła, mówi się, że mogło być Hiszpanów od trzech do dwunastu tysięcy. W tej chwili najpewniejszą liczbą jest osiem tysięcy, wydaje się, że to jest najbardziej prawdopodobne. Natomiast wiemy, że trzy tysiące Hiszpanów dostało się do niewoli, na pewno zginęła cała załoga samych armat, te armaty były ze względu na wąską drogę ustawione w ten sposób, że w tych czterech bateriach

były ustawione: w pierwszych trzech po dwie, a w ostatniej baterii było ustawionych aż dziesięć armat. Koziętulski, który dowodził teoretycznie szarżą, miał wielki kłopot jeszcze przed zdobyciem pierwszej baterii, dlatego że pod nim padł koń, i on się po prostu nie mógł wygrzebać spod tego konia, właściwie nie widział, co się wydarzyło dalej, on nie widział, czy Polacy doszli tylko do pierwszej baterii, czy poszli dalej. I kiedy wreszcie wygrzebał się, i człapał w kierunku wojsk francuskich, spotkał Napoleona, i powiedział mu podobno, że został rozkaz wykonany, że zdobyliśmy pierwszą baterię. No i Napoleon, który już miał ogląd sytuacji, zignorował go, i podobno zresztą z tego powodu Koziętulski nigdy nie został nagrodzony, nigdy nie został dekorowany żadnym znakomity odznaczeniem.

MARTYNA MATWIEJUK: Badania historyczne dotyczące szarży pod Somosierrą rzeczywiście są bardzo różne, historycy nie zawsze są zgodni w tej sprawie. A w jaki sposób Wojciech Kossak postanowił przedstawić to wydarzenie?

KATARZYNA HABER: Dość zaskakujący. On przede wszystkim zmienił kompozycję z takiej, która wydawałaby się bardziej oczywistą, gdzie ci polscy szwoleżerowie byliby na pierwszym planie. Nie, on ich przesunął na drugi plan, poza tym on zupełnie nie eksponował indywidualnych bohaterów. Tam trudno jest tak naprawdę rozpoznać czy Koziętulskiego, czy Dzięwanowskiego, czy Niegolewskiego. Oni są w zasadzie potraktowani anonimowo, natomiast również anonimowo jest potraktowany cesarz i to był taki zabieg, który powodował, że każdy widz mógł się utożsamiać z tymi uczestnikami szarży. Po prostu mógł bezpośrednio wyobrazić sobie, że indywidualnie bierze w tym udział.

MARTYNA MATWIEJUK: Bardzo ważny zabieg, jeżeli weźmiemy pod uwagę czas bardzo ciężki dla Polski wówczas, zabory. A jaką rolę w powstaniu tego dzieła odegrał, czy miał odegrać, Michał Wywiórski?

KATARZYNA HABER: Wywiórski malował pejzaże. Natomiast oni się podzielili w ten sposób, że Kossak malował te sceny figuralne i konie, natomiast Wywiórski malował pejzaż. Kossak zresztą nigdy nie przystępował do malowania tych wielkich panoram w pojedynkę. W przypadku w ogóle „Panoramy raclawickiej” on został doproszony do tego zlecenia, ponieważ inicjatorem był Styka, który z kolei był przede wszystkim malarzem scen religijnych, i zaprosił batalistę Kossaka, żeby wspomógł go w tym wielkim przedsięwzięciu, o co zresztą później trwały niekończące się spory, kto namalował więcej.

MARTYNA MATWIEJUK: Powiedziałaś o tym, że szkice zostały rzeczywiście oficjalnie pokazane w tysiąc dziewięćset pierwszym roku w Warszawie. A co stało się z nimi później?

KATARZYNA HABER: Szkice zostały pokazane, po czym trafiły do majątku pod Przemysłem. W końcówce lat sześćdziesiątych przed spadkobierczynią zostały sprzedane do Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemysłu i tam są do dnia dzisiejszego, przy czym też pokazywane są rzadko ze względu na ciężar, ze względu na również kwestie konserwatorskie. One bardzo rzadko trafiają na ekspozycję.

MARTYNA MATWIEJUK: Dobra wiadomość jest taka, że do dziesiątego września mogą państwo zobaczyć je w Kordegardzie Galerii Narodowego Centrum Kultury. A na co zwrócić szczególną uwagę? Jest jakiś ciekawy detal tych szkiców? Wiem, że Kossak świetnie malował konie na pewno.

KATARZYNA HABER: W ogóle tutaj jest taka ciekawostka, że Kossak maluje tę panoramę już, po eksperymentach Muybridge'a, czyli po takich zdjęciach poklatkowych ruchu konia. To jest o tyle ciekawe, że Kossak po prostu dzięki Muybridge'owi wie dokładnie w którym momencie i jak koń biegnie. Te eksperymenty Muybridge'a były zainicjowane między innymi takim sporem, który trwał w dziewiętnastym wieku, czy koń podczas biegu odrywa wszystkie nogi od ziemi. I Muybridge udowodnił, że tak, w związku z czym Kossak, opierając się już na tych doświadczeniach, mógł namalować rzeczywiście ten ruch koński z pełnym realizmem. Natomiast myślę, że to, co jest szalenie ciekawe, to to, że pierwsza ta panorama Kossaka weryfikuje samo nasze wyobrażenie o tej topografii, ale również tam jest pokazana pora roku, bo Kossak pojechał na tę wizję lokalną dokładnie trzydziestego listopada i on mógł pokazać ten cykl wegetacyjny, dzięki temu my wiemy, że to jest po prostu oddane z całym realizmem. No, szalenie to jest ciekawe przedsięwzięcie, myślę, że będą państwo mieli z tego dużo satysfakcji.

MARTYNA MATWIEJUK: **Niezwykłe sumiennie przygotowany malarz. Szkice do panoramy „Somosierra” można oglądać w Kordegardzie, i ja tylko dodam, że jeszcze więcej takich ciekawostek z pewnością usłyszą państwo podczas oprowadzań kuratorskich. Kasia będzie czekała na państwa w piątki między osiemnastą a dwudziestą. Bardzo dziękuję.**

KATARZYNA HABER: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.